Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi za prawincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 29 — **Kraków, Czwartek dnia 29 Stycznia 1903** — **Rok XI.**

Żydzi w Polsce.

Całokształt dziejów żydów w Polsce, aż nadto uwidocznia ich stanowczą odporność, nietylko w kierunku asymilacyjnym, ale i w kierunku jeżeli nie miłości, to przynajmniej życzliwej sympatji dla narodu, wśród którego zewsząd wypierani i prześladowani, znaleźli przytulną i spokojną gościnę. Wszak jeszcze na długo przed Kazimierzem Wielkim, który za wpływem Estery Opoczyńskiej stał się dla żydów drugim Achaswerosem, byli już na dobre w Polsce osiedli.

Toż za Mieczysława Starego cieszyli się wielkiemi przywilejami, i na cześć tego króla bili medale pamiątkowe. Na Śląsku byt ich był tak szczęśliwy, że jak wspomina ich własny historyk Stenzel „nawet duchowieństwo katolickie zazdrościło żydom tej opieki, jakiej samo ze strony panującego księcia Henryka nie doznawało“.

Całe miasta żydom wrocławskim i świdnickim nietylko w zastaw, ale i pod ich rządy oddawano.

Ale gdy ta pomyślność w głowach im poprzewracała i wielka szkoda, nietylko dobrobytowi materjalnemu mieszkańców, ale i religji, dziać się poczęła, musiano żydów w przywilejach ograniczać, co już oni uważali za prześladowanie.

I tak bywało zawsze, ilekroć pozwolono im bez przeszkody rozwijać się; a po każdej foldze i dążnościach „równouprawnienia“, zawsze następował ucisk ludności chrześcijańskiej, która nie mogąc, czy nie umiejąc inaczej się bronić, wybuchała od czasu do czasu w postaci niewątpliwie dzikich i nie raz barbarzyńskich gwałtów.

Lecz któż gromadził materjał wybuchowy, jeżeli nie sami żydzi? Historja poucza, że te wybuchy żywiołowe przytrafiały się nie wtenczas kiedy rozumne prawodawstwo krajowe trzymało na wodzy żydów i ograniczało sferę ich działania, ale właściwie wówczas, gdy przez pewien okres trwania swobód, być może szlachetnie, ale i nieopatrznie nadanych, mieli żydzi sposobność postępkami swemi obudzić ku sobie niechęć.

Tej okoliczności, historycy jednostronnym filosemityzmem zabarwiający swoje opisy prześladowań żydów w Polsce, prześladowań ilościowo i jakościowo nie mogących się ani w setnej części równać z tem, czego doznawali na Zachodzie i w środkowej Europie, zazwyczaj nie uwzględniają.

A przecież na przykładach nie zbywa. Oto za Władysława Jagiełły, którego rządy odznaczają się chwalebną ostrożnością w stosunku do żydów, był z nimi zupełny spokój. Dopiero gdy Kazimierz Jagiellończyk, nie słuchając mądrych przedstawień kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, począł obdarzać żydów przywilejami ułatwiającemi ich wpływ szkodliwy i drażniący, za jego następcy Olbrachta wynikły zaburzenia.

Zygmunt Stary, w początkach swego panowania, nadał im nietylko większe swobody, ale czynił próby, jak się teraz mówi „uspołecznienia żydów“. Cóż z tego wynikło? W ciągu kilku lat kupcy żydowscy, licznie napływający do Krakowa, poczęli uciemiężać kupców chrześcijańskich podstępnie ich rujnując, a zamiast oczekiwanej asymilacji, jęli prowadzić w całej Polsce i na Litwie propagandę nawracania chrześcijan na judaizm, co oczywiście znów wywołało reakcję zupełnie naturalną, ściągając na zuchwalców niejedno prześladowanie, aż dopiero mądry król cofnięciem udzielonych przywilejów, dalszym niepokojom tamę położył.

Za Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III. żydzi znów wywalczają dla siebie liczne przywileje. Sami ich historycy chętnie przyznają, że oprócz sporadycznych bójek z żakami, w tym długim okresie czasu dobrze im się powodzi.

Przechowała się anegdota, jak jeden z żydów lekceważył sobie broszury ówczesnego „antysemity“ Achacego Kmity, skoro na pytanie Zygmunta III., czy się nie boją satyr antyżydowskich, odparł:

„Miłościwy Panie! gdyby taki kredyt mieli żydzi w Polsce, jak pisma Kmity, toby już ich dawno tutaj nie było.“

Miało to niby oznaczać przyjazne usposobienie narodu dla żydów. A przecież niebawem w Krakowie i Poznaniu wybuchły groźne demonstracje przeciw lichwiarzom żydowskim, a za Władysława IV przybrały one jeszcze większe rozmiary i przed majestat królewski posypały się liczne skargi ze strony magistrów miejskich i duchowieństwa na „zdzierstwo żydów nie do wytrzymania“, na demoralizację ludu i zniewagi wyrządzane religji Chrystusowej.

Te prześladowania i straszliwe okrucieństwa, jakim podlegli żydzi za Jana Kazimierza, zwłaszcza na Rusi, czyż nie były następstwem ich własnego posiewu, kiedy w okresie swobód i przywilejów zużytkowali je ku uciemiężaniu i wyzyskowi ludu chrześcijańskiego?

Albo za Jana Sobieskiego, który był bohaterem na polu walki, ale słabym w rządach wewnętrznych. Podlegał on wpływom nietylko intryganckiej Marysieńki, lecz i dwom żydom: — Betsolowi i Jonasowi, a przez nich działo się całemu żydowstwu bardzo dobrze, ale nie Polakom. Gdy umarł Sobieski, sejmujące stany jednomyślnie wsuwają między „pacta conventa“ nowemu królowi Augustowi II zakaz: „nie faworyzowania żydów ku szkodzie Polski, a osłabieniu chrześcijaństwa“. Musieli się więc chyba porządnie dać we znaki, kiedy taki „antysemicki“ warunek został „unanimiter“ uchwalony.

Ale ponieważ obaj Auguści Sascy lekceważyli sobie „pacta conventa“, a możnowładcy, inaczej królewięta, mieli swoich ulubionych faktorów żydowskich, dopomagających w intrygach i rozmaitych bezprawiach, prowadzących skołataną nawę Rzeczypospolitej do zatonięcia, więc znów stare żale wybuchły, zwłaszcza gdy Żydzi, czując za swemi plecami opiekę magnatów niektórych, dopuszczali się mnóstwa nadużyć. Doszło do tego, że na sejmikach mazowieckich zapadły postanowienia wspólnej obrony przeciw Żydom, a synod płocki, mając sobie przedłożone liczne skargi na zuchwałe a wrogie dla religji chrześcijańskiej postępki Judajczyków, zmuszony był wydać dekret, nakładający surowe kary duchowne na tych, którzy żydowskie zuchwalstwo osłaniają, albo i dla korzyści doczesnej osobistej niegodziwościom dopomagają.

W aktach sądowych z onego czasu można odnaleźć sporo wyroków, stwierdzających, na jakie bezprawia Żydzi się ważyli. Ale się tego nie ujawnia, natomiast na podstawie sporadycznych gwałtów urabia się legenda o prześladowaniu Żydów, nieprzyznających się nigdy, że sami je wywołali.

Epoka Stanisławowska, w której zapoczątkowano tyle reform doniosłych i w sprawie żydowskiej wybitnie się zaznaczyła. Jak zaś Żydzi wywdzięczyli się za to, co dla nich uczyniono i jaką rolę odegrali w niemczeniu kraju pod panowaniem pruskiem — zobaczymy w następnym artykule.

Ambasador jako nauczyciel.

Bankiet kolonji niemieckiej. — Ambasador Wedel. — Jego mowa. — Prasa wiedeńska o nie milczy i dlaczego. — Zasłużona lecz niemiła nauczka.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

Dnia 26 stycznia przypada rocznica urodzin cesarza Wilhelma II.

W owym dniu kolonja obywateli Rzeszy niemieckiej, zamieszkała w Wiedniu, urządza bankiet celem uczczenia owej rocznicy. Bankietowi, stosownie do zwyczaju, przyjętego w całym świecie dyplomatycznym, prezyduje ambasador.

W tym roku również nie zaniedbano owego zwyczaju. I nowy ambasador, hrabia Wedel, urzędujący od końca grudnia, stawił się na posterunku. Wygłosił on mowę, której myśl przewodnią przesłałem wam telefonem.

— My wszyscy, moi panowie — mówił ambasador — korzystamy w tem pięknem państwie, zaprzyjaźnionem z nami ściśle i sprzymierzonem, z gościnności serdecznej. Korzystanie z owej gościnności pociąga za sobą pewne obowiązki dla gościa. Jesteśmy między sobą, moi panowie, mogę przeto śmiało powiedzieć, co myślę, nie potrzebując się obawiać, by moje słowa otrąbiono po świecie i zaopatrzono w wszelkie komentarze możliwe. Trzymajmy się, panowie, zasady jedynie trafnej i do tej pory stale przestrzeganej, że gościom nie przystoi mięszać się lub dać wciągać do spraw domowych, których załatwienie przystoi jedynie członkom rodziny.

Każdy przyzna, że i z uwagi na pierwszy występ publiczny nowego ambasadora i z uwagi na wysoce ważną treść jego przemówienia można było z zaciekawieniem niemałem oczekiwać na głosy prasy wiedeńskiej, poświęcone ocenie owej mowy. Tymczasem jakiż zawód! We wtorek wszystkie dzienniki ograniczyły się do opisania przebiegu bankietu i wydrukowania tekstu mowy. Ani jednego komentarza, ani słowa oceny!

Tłómaczyłem owę wstrzemięźliwość faktem, iż dzienniki, dostawszy sprawozdanie o późnej godzinie nocnej, po prostu nie miały czasu do napisania komentarza. Czekajmy zatem na dzienniki wieczorne! Lecz i tym razem jakież rozczarowanie! Powszechne milczenie — milczenie na całej linji, jak gdyby mowa programowa nowego ambasadora potężnej monarchji wojskowej w samym środku Europy nie zasługiwała na uwagę.

Czyżby istotnie tak być miało? Odrobina namysłu wystarczy, by przyjść do wniosku wręcz odmiennego. Owo milczenie o mowie hr. Wedla nie jest dziełem przypadku. Gazety wiedeńskie milczą rozmyślnie. Przemówienie hr. Wedla — politycznie bardzo zręczne, gdyż poprawne—nie przypada do smaku owej prasie. Cóż bowiem hr. Wedel powiedział? Urzędownie i z całym naciskiem podkreślił fakt, że obywatele Rzeszy niemieckiej są dla Niemców austrjackich cudzoziemcami. Są oni jednej z nimi narodowości i mówią jednym i tym samym językiem, ale politycznie nic wspólnego nie mają z Niemcami austrjackimi.

Może między pierwszymi i drugimi zachodzi taki stosunek, jaki zachodzi między Francuzami Szwajcarji i Francji, lub Belgji, lecz nie wolno żadną miarą z owego pokrewieństwa narodowego wyciągać jakichkolwiek następstw politycznych. I jak nie wolno Francuzom wtrącać się do spraw królestwa belgijskiego, tak samo wara Niemcom Rzeszy do wpływania na wypadki polityczne i na rozwój tychże w Austrji.

A dalej hr. Wedel zwrócił uwagę, że Austrja ma wszelkie prawo wymagania owej wstrzemięźliwości politycznej i od Niemiec i od Niemców, przybywających w jej granice. Gdyby którykolwiek z tych ostatnich nie chciał wobec owej konieczności uchylić czoła, rząd austrjacki mógłby, a nawet musiałby wydalić go jako natrętnego cudzoziemca.

Tak powiedział hrabia Wedel. Mniejsza o to, czy powiedział szczerze, czy też wygłosił ów program tylko celem zatarcia złego wrażenia, jakie wywarła działalność jego poprzednika ks. Eulenburga, który ciągle się wtrącał do spraw politycznych austrjackich i z tego powodu musiał w grudniu 1902 r. wziąć dymisję. Przypuszczam nawet to drugie, przypuszczam, iż hr.

Wedel, jako zręczny dyplomata, chciał zmylić czujność czynników, decydujących w Austrji.

Lecz nawet i w takim wypadku jego słowa tworzą niemiłą. gorzką pigułkę dla prasy wiedeńskiej. Owa prasa — z nielicznymi wyjątkami — propaguje od szeregu lat ideję, że Niemcy austrjaccy i Niemcy Rzeszy tworzą właściwie jedność polityczną; granica, jaka ich dzieli, ma tylko formalne znaczenie. Propaguje to prasa, propagują stronnictwa, zasiadające na lewicy; słyszeliśmy już takie zdanie i w delegacjach i artykułach wstępnych nawet owych dzienników, które wręcz inspiruje gabinet dzisiejszy. Przez szereg lat wszystkie czynniki opinji publicznej wśród Niemców austrjackich pracowały nad wpojeniem w mózgi filistrów. w mózgi masy takiego przekonania.

I naraz zjawia się nowy ambasador niemiecki, który — z pobudek taktycznych — zaprzecza podobnemu zdaniu, paru słowami psuje długoletnią robotę i przypomina — niby to pod adresem Niemców Rzeszy — Niemcom austrjackim, że są obywatelami, podległymi berłu Habsburgów. Dla prasy prusofilskiej stołecznego Wiednia, dla prusofilskich polityków, zasiadających po lewej stronie parlamentu austrjackiego; dla Schoenerera, który w obecności milczącego dra Koerbera wznosił okrzyki na cześć Hohenzollernów — bardzo nieprzyjemne napomnienie.

Nic dziwnego, że się nie chcą nad niem rozwodzić.

Z tajemnic tandety i... naszych.

Niewymownie wdzięczny jestem „Jednej z gospodyń“ za poruszenie — zapewne po raz pierwszy na szpaltach dzienników — sprawy, jednej z najżywotniejszych, a szczególnie konfekcji damskiej.

Wpierw jednak odsłonić muszę „jako fachowy“ rąbek tajemnic taniości konfekcyj męskiej. Dzięki wiedeńskiemu i prosznickiemu strejkowi krawców, jest to już publiczną tajemnicą, że konfekcjoniści wielcy płacili za zrobienie marynarki 65 ct., tużurka 1 złr., spodni 20 ct. a nawet 10 ct. W tym samym stosunku wynagradzano robotników za wyrabianie innych rodzajów ubrań a więc... i płaszczyka dziecinnego. Był to niesłychany wyzysk pracy — to każdy powie.

Z drugiej strony, robotnik z familją absolutnie by wyżyć nie mógł, gdyby mu do egzystencji nie pomagała rutyna, szybkość w odrabianiu takich ubrań. Wiemy z doświadczenia, że jest to robota „sobotniego sztychu na niedzielny targ“, po której jak w czasie jesiennym liście z drzew za lada silniejszym powiewem wiatru, tak guziki odpadają, szwy się rozchodzą i t. d. — Prawda, fason nowomodny, elegancja. nęcą oko kupującego taki towar, ale w rzeczywistości nie może być mowy o trwałości, bo za „psie pieniądze psi mięso jedzą“, jak mówi nasze swojskie przysłowie. Czy więc kupujący tanio, zyskuje, czy też traci, na to odpowiedź snadna!

Właśnie „Związek krawców“, w początkach, gdy krawcy miejscowi robić nie chcieli ubrań gotowych za niższą cenę, mógł się przekonać o tych skutkach taniości. Bo wtenczas dla samego zapoznania się z tandetą wiedeńską sprowadzić musiał zapas tych ubrań. I co na tem zyskał, jakkolwiek te ubrania z najlepszych magazynów wiedeńskich pochodziły — fatalnie się zawiódł, goście przebaczyć nie mogli podobnych extrawagancyj. Czy w podobny sposób i żydom nie przebaczają tego, nie wiem dokładnie... Zastrzegam się tylko, że i w wiedeńskich lepszych magazynach dostać można dobrych ubrań — ale nie bardzo tanio!

Kto chce dalej poznać źródła taniości żydowskiej, musi sięgnąć aż do jądra gęstwiny dróg — i bezdroży, jakiemi wędrują nietylko ubrania gotowe ale i inne towary osławione w taniości swojej. Przyznać trzeba naszym „najserdeczniejszym“, że jak trafią na kundmana fachowego to i zyskiem kilku centów się kontentują, byle handel szedł, a po szabasie każdy pierwszy kupający może być pewnym, że i ze stratą żyda nabędzie towar. — Ale tu nie chodzi o tę przypadkowość i szczęście.

Kupiec żydowski musi mieć także pewne zasady handlowe. Jak interes zwyczajnym trybem nie idzie — gdy i goście na kredyt biorący — się nie wypłacają — musi zarwać fabrykanta, sprzedać towar za pół ceny innemu współplemiennikowi i ogłosić „plajtę“. Od takich bankructw i szwindli nasza biedna Galicja aż się zaciemniła. Czytajmy wykazy galicyjskich licytacyj — pytajmy fabrykantów niemieckich, to żyd na żydzie jedzie i żydem pogania.

Oto jedno ze źródeł taniości — czy bardzo moralne? i czy my wiedząc o tem, do tej niemoralności w handlu nie dopomagamy? To już inna kwestja!...

I znów zastrzedz się muszę, że są wyjątki — ale rzadkie uczciwych kupców żydowskich, którzy nigdy nie bankrutują.

A czy ubrania gotowe zawsze nas z Wiednia, z Prosznic prostą drogą dochodzą? zwłaszcza te najtańsze?

Owo stereotypowe „handełe handełe“ mogłoby nas na właściwą drogę naprowadzić! „Przechodzowane“ ubrania nasze, handełesy skupują, a zapomocą środków odmładniających — przerabiają nowe i tanie a to g r u n t!!

Nadto każdego roku — czy też rzadziej, odbywa się wysprzedaż ubrań po chorych w szpitalach. Składają je na stos — desinfekcjonują karbolami — i en gros odstawiają kupcom żydowskim...

Gdzie one się jednak podziewają? Znaleść je można w owych licznych magazynach nietylko starzyzny (prawdziwej) tandety, ale i między świeżym towarem. To niekażdemu wiadomo.

Jak są tanie — to nie pytać, kto je nosił — czy suchotnik — czy tyfuśnik.

Lekarze nieraz się dziwią, skąd się choroba bierze — zwłaszcza u ludzi warstw uboższych. Doświadczeni wskazują często na ten rozsadnik zakaźnych chorób — ubrania gotowe nieznanego pochodzenia.

Z dotychczasowych wywodów by wynikało, że czy to Związek krawców, czy też inne związki krajowe nie sprostają w konkurencji, co do taniości z obcym produktem. Przeciwnie, jest na to rada! Właśnie Związek krawców daje pierwszy dowód takiego eksperymentu. Ponieważ niemal z zapartym oddechem śledzę bieg rozwoju tej oryginalnej instytucji, przekonałem się, że w pierwszym roku miał Związek droższe ubrania i niepodobna było dostać ubrania męskiego na zamówienie za 20 złr. Dzisiaj widzę postęp, bo już nietylko za 20 złr. ale nawet za 16 złr. będzie można dostać ubranie na zamówienie. Tem bardziej i gotowe muszą być tańsze, a jak się sam naocznie przekonałem płaszczyki dziecinne gotowe zimowe są po 8 złr. I cóż wpłynęło na tę taniość, czy gorsza robota, czy gorszy materjał, czy niższa płaca robotnika. Nie! Oto obrót znaczniejszy, a przedewszystkiem doświadczenie! Rozległe stosunki z fabrykami, zyskane zaufanie u fabrykantów, wogóle poznanie t. z. konjunktur handlowych dają możność Związkowi krawców zdążać do owego pożądanego postępu i na drodze taniości.

W każdym razie nie jest to wcale łatwa rzecz dogodzić zapotrzebowaniom P. T. Publiczności tak co do taniości jak i dobroci towaru. Gdyby wszyscy gotówką płacili a na kredyt nie zarywali, to byłoby jeszcze półbiedy. Atoli nieuczciwy handel zakorzeniony w biednej Galicji musi brać górę, często gęsto nad egoizmem gospodarskim! A na tem porównaniu najgorzej wychodzą firmy krajowe, chociażby dla najszlachetniejszych celów podejmowały swą pracę ekonomiczną i społeczną.

Ale prawda! o konfekcji damskiej na śmierć zapomniałem!

Temat to zbyt obszerny a ważny, abym go miał zbyć połowicznie.

Mam tę niepłonną nadzieję, że dzięki uprzejmości i cierpliwości P. redaktora zarazem i niezależności „Głosu Narodu“ można będzie raz przecie te sprawy piekące a wcale w dziennikach „dla swej drażliwości“ nieporuszane omówić a da Bóg i ludzi do czynów zapalić.

Podbipięta.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘC FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

25 (Ciąg dalszy).

— Hm! Czy tylko można zawierzyć?

Dziecinny jesteś. Musi tak być! Napisz tylko i koniec. Mnie posłuchaj — tak będzie najlepiej — wypoczniemy sobie na wsi, a jak papa będzie miał powrócić, dadzą nam znać. Przyjedziemy na dzień, dwa, a teraz bez papy i tak nic nie zrobisz.

— Dobrze — bronił się lekko Mieczysław — a biuro, a interesy?

— Już o nich nie myśl. Dadzą sobie radę.

Mieczysławowi projekt ten ogromnie przypadł do gustu. Tęsknił oddawna za Jaworowem. — Wprawdzie uczuwał pewne skrupuły względem Bębnowskiego, lecz nalegania żony, a następnie uroczysta dyspozycja wydana Filuterowi, który zobowiązał się bezwarunkowo bez przyzwolenia Półkozica żadnych kroków przeciw zalegającemu ziemianinowi nie rozpoczynać, uspokoiło zupełnie Mieczysława.

Gdy następnego dnia wsiadał do wagonu, twarz jego jaśniała spokojem i pewnością siebie. Sprawdziły się więc wszystkie jego pragnienia. Żona szła za mężem... Podnieść ją teraz, uszlachetnić, jego już tylko jest dzisiaj zadaniem.

VII.

Dwór jaworowski zawrzał oddawna nieznanem mu życiem. Stara Głogowska „mało nóg nie uchodziła“, a pan Jan Mitręga aż za głowę się brał, jak tu naraz takiej robocie wydołać. Telegram zatknięty za pas skórzany ekonoma, mówił wyraźnie, aż nadto wyraźnie. Mitręga oglądał go po razy dziesięć, za każdym razem wyciągając wielkie okulary i za każdym razem znacząc go coraz nowemi plamami z tabaki. Młodzi dziedzice mieli jeszcze tego wieczora przyjechać. Porządki możliwe przy pomocy służby folwarcznej czyniono na gwałt. Więc zamiatano podwórza, gracowano aleje w ogrodzie, z klombów i trawników zgarniano fury strąconych jesiennemi wichrami, liści. Czyszczono i stajnie i klepiska, i obory i chlewy i chomonta. Pani Głogowska ze sztabem dworskiego fraucymeru, ubranego kuso, ale za to jaskrawo, pasiasto, a kraciasto, ścierała kurze, czyściła zaśniedziałe ramy luster i obrazów, trzepała dywany i sapiąc zapalczywie, dziwów dokazywała. Pośpiech jak zwykle tak i tu miał odwrotną stronę medalu. Więc tu metalowa figura upadła i naraziła się na kalectwo, tam profitka rozprysła się w kawałeczki, owdzie ręce krasnej dziewoi zmiażdżyły porcelanowe cacko, a nadto tu „się“ stłukło coś, tam „się“ złamało, owdzie „się“ zbiło. Pani Głogowska co chwila dawała folgę oburzeniu i krewkości, lecz myśl o ogromie czekającej ją jeszcze pracy, odciągała ją natychmiast w inną stronę.

Nad wieczorem pani Głogowska odsapnęła, pan Mitręga westchnął. Siako tako było wszystko w pogotowiu, nabrawszy odświętnego charakteru białości, czarności, glansu czy połysku. Nawet przodkom rodu Półkoziców obmyto wąsate twarze, energiczne czupryny i wstążaste czepce.

„Państwo“ lada chwila mieli nadjechać.

Pani Głogowska, ogarnąwszy się przyzwoicie, a chleb i sól powitalny ustawiwszy na tacy, wyszła na ganek, przysiadła na kamiennych schodach, naprzeciw siedzącego już tutaj Mitręgi i jęła utyskiwać.

— O już to jeżeli tego nie odchoruję, to na mnie śmierci nie będzie. Tyle bieganiny, tyle lataniny. W każdy kąt wejrzyj! Sama wszystko zrób, a wołaj ciągle, a wołaj!

Tu wzrok pani Głogowskiej pomknął w stronę kuchni, w oknie której ukazała się czerwoną chustą spowita głowa.

Pani Głogowska posiniała z pasji.

— Jagna! Skaranie! Pójdziesz mi ty zaraz do rożna! No i widzi pan sam, panie Mitręga. Daj sobie radę z takimi ludźmi. Tu się pieką kurczęta!... Uważa pan, kur-czę-ta teraz! Hodowałam je prawie za pazuchą, byle na przyjazd państwa wystąpić jak się patrzy. Mogły były sobie jeszcze podróść, czas im jeszcze na półmisek. A teraz ten wałkoń gotów mi jeszcze przypalić! Czy tylko aby się pan Mitręga nie omylił z tym telegramem?

Ekonom sięgnął za pas,

— Gdzie zaś! Stoi. stoi wyraźnie! „Konie przygotować Piątek... wieczorem będziemy, w Jaworowie uporządkować... wszystko. Dymaner... wyłoży tymczasem... Półkozic“. No?! Chyba wyraźnie?...

— A no pewnie tak musi być, nie inaczej. Ja się tam na byle pisanem nie znam. Coś mi tylko państwa naszych nie widać. Okrutniem ciekawa młodą panią zobaczyć. Et, panie Mitręga, kto tam wie... nowa pani, nowy ład. Kto wie, może się stara Głogowska nie spodobać...

— A i ekonom także!

— Prawdę mówiący, nie widzi mi się nasza pani; różni to i różnie mówią...

W tem miejscu pani Głogowska zniżyła głos.

— Bo to niby nasza pani jest ze starozakonnego rodu, bogata, powiadają, okrutnie, taka bo... kupcowa...

— Właśnie — mruknął Mitręga. — Pani, a prawdę mówiący, nie pani! Nieprzymierzając, pan Obrąpalski, sprzedali go z kretesem, wysiudali z folwarku, na półwłóce aby ostał, sam sieje a orze i konie poi i powrósła kręci, a jak ci w kościele sobie stanie, to ci takiego coś odeń idzie aż się ludzie rozstępują. Co tu gadać, pan z panów i panem całe życie już się ostanie!...

— Święta prawda! Jenszy kupiec, wieś ci zakupi, lokajów trzyma, cuganty, a zawsze tylko kupcem jest. Już tak komu sądzono panem być, — to doń państwo przylgnie, — chociażby na bosaka po świecie chodził.

— Doczekaliśmy się, co?... Trza sobie powiedzieć: na żydowskie sługi zejdziemy i już!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z za słupów granicznych.

Piszą nam: Często spotyka się zarzut w tutejszych dziennikach, że społeczeństwo polskie w Królestwie pod jarzmem piesją żyjące, traci uczucia religijne i patrjotyczne. Wyjątek listu osoby obecnej na ingresie biskupa Z., może być choć małym dowodem, czy społeczeństwo polskie w Galicji rozumie i odczuwa te biedne, zgnębione uczucia tamtego narodu.

Wyjątki listu następujące:

„Wszelkie przygotowania, odnoszące się do wspaniałego przyjęcia były wzbronione: jedyną wspaniałość stanowił tłum ludu, który, jakby na hasło zgromadził się na dworcu kolejowym. To był więcej jak tłum — to był naród witający nietylko swego biskupa, lecz także księcia Kościoła panującego. — Niepodobna opisać wszystkich oznak radości tego różno stanowego tłumu: Jedni płakali, drudzy klękali, czapki w górę rzucali. Wśród tego ludu, zwartego w ciasną kolumnę, jechał biskup z najstarszym prałatem odkrytym powozem, z odkrytą głową, a z rozrzewnienia nie mógł mówić nad: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus! Witam was, witam drodzy, najmilsi moi!" a łzy grube spływały mu z bladego lica. Z tłumu wydostało się kilkudziesięciu starców-żebraków, którzy ukrywając pod gałganami ukryte zielane gałązki, rzucali je pod stopy konia; był to widok nad wyraz rozrzewniający. Wśród takiej parady dojechał do Katedry, pomiędzy szpalerem chorągwi (w sekrecie poprzynoszonych) do biskupiego pałacu.

Był zamiar wyprządz konie i dowieść do rogatki, ale ktoś z tłumu zawołał: „nie można" i dano pokój. Dopiero w pałacu odbyło się świetne przyjęcie: cała ludność tam się zgromadziła, oczekując błogosławieństwa, a tłum zaintonował pieśń „Serdeczna Matko" na nutę „Boże coś Polskę", po skończeniu pierwszej zwrotki, ktoś znowu zawołał: „dosyć, nie śpiewać więcej". Zaledwie śpiew umilkł, wysunął się z tłumu na środek dziedzińca mężczyzna średniego wzrostu, rzucając w górę czapkę, zawołał z całej piersi: „Niech żyje orzeł biały" i zniknął a cisza się zrobiła. Małe chłopaczki, których wszędzie pełno, powychodzili na drzewa przed pałacem, krzycząc: „Biskupie, Biskupie kochany, pokaż się nam". Wywołany dziecinnemi głosami, stanął w tłumie i błogosławił.

Biskup dawał obiad dla 300 osób, oprócz księży. Sam przy stole nie siedział, był gospodarzem ujmującym, dla każdego znalazł przyjemne słowo pełne prostoty i wdzięku i podziękowania płynęły mu z serca bez trudu i musu, przemawiał do wszystkich stanów, do starszego duchowieństwa przemówił przepięknie, do młodszego zakończył temi słowy: „Będę wam najserdeczniejszym przyjacielem, doradcą, bratem, będę z wami pracował z całego serca, będę w każdej chwili na wasze zawołanie, każdego kochać będę — ale wymagającym będę jak ojciec".

Cała jego postawa piękna, wspaniała, mimo dość młodego wieku włosy ma białe, a gdy przywdzieje płaszcz gronostajowy na uroczystości, przypomina portret któregoś z dawnych książąt polskich. Mało brakowało, że nie zrezygnował z dzisiejszej godności dla trzech ciężkich warunków, jakie mu rząd postawił, lecz stanowczością wszystkie trudności zwalczył — tem większą też aureolą jest otoczony.

* * *

Nasz warszawski korespondent donosił niedawno, że ks. biskupa Jaczewskiego wzywano do Petersburga z niewiodomych powodów. Otóż w tych dniach przejeżdżał przez Warszawę ks. biskup Jaczewski w powrocie z Petersburga. Jak wieść niesie, starano się wymóc na ks. biskupie ważne ustępstwa co do nauczania religji katolickiej w języku rosyjskim, mianowicie w części unickiej (gub. siedlecka) jego dyecezji. Rokowania nie wypadły podobno po myśli rządu, a ks. biskup okazał się stanowczym. Że kwestja musi być ważną, dowodzi fakt, że natychmiast po przyjeździe konferował ks. biskup dwie godziny z kuratorem warszawskiego okręgu naukowego, panem Schwartzem, z której to konferencji wyszedł do najwyższego stopnia zdenerwowany i wzburzony. Jak wiadomo, kurator Schwartz cieszy się zaufaniem ministra Plehwego i jest jego narzędziem. Ks. biskup miał się wyrazić w gronie poufnem, że tak konferencje peterburskie, jak rozmowa ze Schwartzem były dlań do najwyższego stopnia niemiłe. Nawet — dodał — postawa rządu jest chwilowo taka, że on sam przewiduje jak najgorsze skutki i smutną przyszłość, przedewszystkiem dla siebie i że go prawdopodobnie czeka los księdza biskupa Zwierowicza.

Jak widać stąd, kwestja unicka, a zarazem związana z nią kwestja nauczania religji katolickiej po rosyjsku, mianowicie w pewnych punktach kraju, stanęła na ostrzu noża. Jest to niewątpliwie dziełem dwóch Niemców: ministra spraw wewnętrznych Plehwego i ministra oświaty Zengera, który jest także kreaturą pierwszego.

Dlaczego się zęby psują?

Dzwonimy na trwogę, bo trudno być obojętnym, gdy się widzi coraz więcej zatrważający stan zębów, zwłaszcza u dojrzewającego pokolenia. Czem się to dzieje, że tak szeroko rozwinięta próchnica zębów owładnęła niemal każdym i szerzy spustoszenie, nie oszczędzając nikogo, bo nawet uzbrojonego w młodzieńcze siły i lata. Dlaczego dziś, przy naszej kulturze, przy naszej inteligencji, która nakazuje nam codzień czyścić zęby, płukać usta po każdem jedzeniu, plombować, dlaczego pomimo to jesteśmy bez zębów, a właściwie nosimy sztuczne?

Zdawało się dotychczas, że wyżej wymienione środki profilaktyczne zdołają utrzymać nasz aparat żujący we wzorowym porządku i nie dopuszczą do ruiny.

Ten pogląd panował dotychczas. Dopiero badania takich powag lekarskich jak, dra C. Rösego, dra E. Förberga, dra Römera i innych, wykazały, że całe zło leży w składzie pokarmów, przez nas używanych.

Nie lekceważąc sobie przyczyn, jak wpływ chorób na wartość zębów, jak znaczenie dziedziczności, jak działalność różnych mikrobów, w jamie ustnej znajdujących się, pomienione powagi przyszły do niezłomnego przekonania, że główną przyczyną próchnicy zębów (caries) jest brak w organizmie ludzkim t. zw. fosforanów wapnia, czyli wogóle soli nieorganicznych. Brak ten powstaje wskutek jednostronnego odżywiania, polegającego na spożywaniu pokarmów rosnących na wyjałowionej, a zatem ubogiej w fosforany glebie.

Otóż kościom, a zatem i zębom, dla ich ukształtowania, dla ich odżywiania, dla ich siły, a tem samem odporności, niezbędne są fesforany wapnia, czyli wogóle sole nieorganiczne, których ogólna ilość w analizach podaje się zwykle pod postacią popiołów. Te popioły czerpiemy z pokarmów. Ażeby zatem wzmocnić, odżywić nasze kości, a więc i zęby, musimy w doborze pokarmów wybierać te z nich, które najwięcej obfitują w owe popioły, bez pogwałcenia tych niezbędnych, a dla podtrzymania organizmu potrzebnych czynników, jakiemi są: białko, tłuszcze i węglowodany (krochmal i cukier).

Tymczasem czem się przeważnie karmimy? Staramy się jedynie o te pokarmy, które najwięcej zawierają białka i węglowodanów, ale które są bardzo ubogie w solę nieorganiczne. Widzimy największą pozytywną wartość naszego odżywiania w mięsie, tymczasem analiza jego oto co przedstawia: świeże mięso wołowe, przed wygotowaniem zawierało 70·88 wody, 22·51 ciał białkowych, 4·52 tłnszczu i 1·23 popiołów: po wysmażeniu zaś w postaci befsztyka zawiera: 55·39 wody, 34·23 ciał białkowych, 8·21 tłuszczu i 1·45 popiołów; kotlet cielęcy przed usmażeniem 72·55 wody, 20·24 ciał białkowych, 6·38 tłuszczu i 1·15 popiołów; po usmażeniu zaś: 57·59 wody, 29·00 białka, 11·95 tłuszczu i 1·43 popiołów. O ile więc dobrze zaopatrzyliśmy swój organizm po spożyciu befsztyka lub kotleta w białko, o tyle niezbyt hojnie obdarzyliśmy nasze kości popiołami.

Tymczasem lekceważymy zupełnie tę część pokarmów, które obfitują w białko, w krochmal i cukier i mają zarazem spory zasób fosforanów wapnia. Tylko, że pokarmy te dla naszych zdenerwowanych organizmów wobec potraw, łechcących delikatne podniebienie, wydają się niesmaczne, nieprzyjemne i wzgardzone, jako „rzeczy ordynarne", a największej ilości fosforanów wapnia z państwa roślinnego dostarczają nasiona zbożowe, zwłaszcza gdy wyrastają nie na jałowej, lecz na dobrze użyźnionej ziemi.

Z tych nasion największą dla naszej sprawy mają wartość otręby, czyli łuska ziarna i to wszystko, co po zmieleniu zboża pozostaje w pytlu. Pokarmy z nasion zbożowych zawierają sporą ilość i białka i węglowodanów (a więc rzeczy bardzo pożywnych), a przytem obfitują w możliwie największą ilość fosforanów wapnia. Najdokładniej o tem przekona analiza: mąka żytnia zawiera 15·06 wody, 11·52 ciał białkowych, 67·71 węglowodanów i 1·71 popiołów; otręby zaś żytnie 12·5 wody, 14·5 białka, 59·0 węglowodanów i 4·6 popiołów; najcieńsza mąka pszenna 14·86 wody, 8·91 białka, 74·19 węglowodanów i 0·55 popiołów; otręby zaś z tej mąki zawierają 13·2 wody, 14·1 białka, 56·0 węglowodanów a popiołów 5·8.

Z tych danych nie wynika przecież ta konieczność, abyśmy się wyłącznie karmili chlebem, zawierającym dużo otrąb: ale też nie powinniśmy naszych produktów ograniczać jedynie do mięsa, bułek, ciastek i t. p.; przeciwnie, należy te codzienne potrawy przeplatać o ile możności największą ilością chleba, zawierającego otręby, zwłaszcza pszenne, ograniczyć do minimum kawę i herbatę, jako pokarmy nie zawierające prawie żadnej wartości pożywnej, a wprowadzić żurek, chleb razowy, chleb z otrąb pszennych.

Tą drogą zasilimy nasze zbiedzone kości w wapień, a tem samem wytworzymy zęby silne, a odporne na wszelkie wpływy zewnętrzne. Wtedy cała zgraja mikrobów jamy ustnej musi zużyć bardzo dużo siły, aby wroga przemódz i najpewniej w takiej walce wzmocniona kość zębowa stanowczo wyprze nieprzyjaciela i ząb pozostanie nienaruszony próchnicą.

Jawny dowód powyższej prawdy stanowi lud prosty, który, nieświadom żadnych, nawet najpierwotniejszych przepisów o zachowaniu czystości zębów swoich, odznacza się zdrowotnością narządu żującego i, jak dowodzi statystyka, zaledwie 25 proc. zębów spróchniałych stwierdzono wśród rekrutów (w sferze wykształconej próchnica wynosi od 85 do 90 proc.).

Przy zachowaniu powyższych rad zyskujemy nietylko na sile kości, ale również przybywa naszemu organizmowi jeszcze jeden ważny czynnik, związany z pokarmami, zawierającemi dużo popiołów. Tym czynnikiem jest żelazo, jako jedna ze składowych części popiołów, a brak żelaza w organizmie, wiemy dobrze, jakie wytwarza zaburzenia, wśród których blednica zajmuje pierwsze miejsce.

Obezwładnić pod tym względem nasze zabiegi mogą tylko dwa żywioły: gleba, na której wyrastają rośliny, i woda, uboga w wapno; jeżeli bowiem zboże i wszelka roślinność wyrasta na skalistej i ubogiej w wapień ziemi, to ziarna roślin nie dostarczą nam tak wysokiego procentu fosforanów wapna i dlatego też ludność n. p. we Fryburgu i jego okolicach, gdzie ziemia i woda pozbawione są wapna, przedstawia rozpaczliwy obraz stanu zębów: na 4.500 zrewidowanych dzieci przekonano się, że 35 prc. posiada wszystkie zęby popsute.

Nasze położenie jest stokroć korzystniejsze: ziemia jest przeważnie żyzna, a woda z Wisły nie wpływa ujemnie na zęby. Według analizy, dokonanej przez dra Edmunda Neugebauera, woda wiślana jest twarda, czyli obfitnje w sporą dozę wapna, tylko w zawartości wapna jest ona zmienna: najniższy stopień twardości przejściowy — około 5 stopni (zawartość dwuwęglanu wapnia i magnezu, wyrażona w gramach tlenku wapnia na 100.000 $cm.^3$, w praktyce chemicznej nazywana bywa stopniem twardości przejściowej wody) w czasie największego przyboru wskutek roztopów. Największy stopień twardości Wisła posiada w zimowych miesiącach, od listopada do marca, mianowicie około 10 stopni.

Tak więc jesteśmy w warunkach pewnego dobrodziejstwa ze strony natury dla odżywiania naszych kości, tylko miejmy odwagę wyrzec się, naturalnie w pewnej części, tych wyszukanych potraw na rzecz pokarmów, zawierających fosforany wapnia, a niewątpliwie odwrócimy od dorastającego pokolenia tę chorobę zębów, którą prawdziwą klęską nazwać można. Zadość uczynienie tym warunkom nie wyłącza bynajmniej wszelkich zapobiegawczych starań, jakie względem jamy ustnej dotychczas zachowaliśmy, zachowujemy i nadal zachowywać powinniśmy.

ZE ŚWIATA.

Gwizdawka w teatrze carskim. — Kaid sir Harry Mac Lean. — Walka z wilkami. — Nieprawnie zatajone Es. — Medal dla matematyków. — Państwo europejskie bez armji.

Gwizdawka w teatrze carskim. Na kilka dni przed przyjazdem niemieckiego następcy tronu do Petersburga, miał miejsce niezwykły epizod. Oto podczas przedstawienia trupy francuskiej w teatrze carskim, gdy Mikołaj II bił zawzięcie brawo ulubionemu komikowi, dał się słyszeć z parteru przeraźliwy gwizd. W teatrze uczyniła się cisza. Car bił brawo dalej — i oto ku ogromnemu przerażeniu obecnych gwizd powtórzył się znowu. Car podniósł się i powiódł okiem po zgromadzeniu i po raz trzeci ale już drżącemi rękami zaczął klaskać zawzięcie. Ale już żaden objaw niezadowolenia mu nie przerywał. Oto poprostu „administracyjnym porządkiem" wyprowadzono gwiżdżącego gościa z sali. Kim on był, dotychczas niewiadomo.

* * *

Kaid sir Harry Mac Lean, główny dowódca armji sułtana marokańskiego, jest Szkotem. Zanim przyjął służbę u sułtana był porucznikiem w armji angielskiej. Jako główny wódz armji marokańskiej pobiera rocznie 200.000 fr. i zamieszkuje wspaniały pałac w Marrakeszu (Marokko). Odbył już kilka wypraw przeciwko kabylom Sahary ze świetnem powodzeniem, skutkiem czego pozyskał zupełne zaufanie sułtana i pozwolenie zwiedzenia świętego grobu w Tafilecie, pomimo, że jest Chrześcijaninem. Dostęp do tego grobu jest, jak wiadomo, wzbroniony

giaurom pod karą śmierci. Mac Lean przyjął strój oraz zwyczaje marokańskie.

* * *

Walka z wilkami. Nadzwyczaj licznie rozmnożyły się zimy bieżącej wilki w Rumunji. Całe ich stada włóczą się po polach i drogach, napastując zwierzęta domowe oraz ludzi. Dnia 16-go b. m. siedmiu włościan, dążących do wsi Sihlea, napadniętych zostało tuż przy linji kolejowej Fokszani-Sarat przez 12 wilków. Nieszczęśliwi nie mieli żadnej broni, prócz kijów, to też wkrótce czterech uległo zwierzętom krwiożerczym. Trzech walczyło jeszcze rozpaczliwie, gdy ukazał się pociąg osobowy. Maszynista, spostrzegłszy okropną walkę, wstrzymał pociąg i pospieszył z palaczem, uzbrojeni w drągi żelazne, na pomoc walczącym. Do wyprawy tej przyłączyli się też podróżni. Udało się im odpędzić wilki, okazało się atoli, że czterech włościan było zagryzionych już na śmierć, a pozostali trzej, okryci ranami, trzymali się zaledwie na nogach. Przewieziono ich do szpitala w Saracie.

* * *

Nieprawnie zatajone Es. Hans Richter, jeden z najpierwszych w świecie kapelmistrzów, robi częste niespodzianki muzykom, zostającym pod jego kierunkiem. I tak, chwalił się pewnego razu jeden z nich przed kolegami, że podczas wykonania opuścił jedną ważną nutę, a Richter tego nie zauważył, chociaż słynie z nadzwyczaj dobrego słuchu. Na drugi dzień była próba, na której powtarzano ten sam utwór. Skoro orkiestra doszła do miejsca, w którem ów muzyk „oszukał w grze“, Richter nagle zatrzymuje orkiestrę, i zwracając się do winnego, mówi:

— Od wczorajszego wieczoru jesteś mi pan dłużny jedno „Es“. Proszę, bądź pan łaskaw zagrać mi je teraz.

Ów samochwał musiał owo „nieprawnie schowane Es“ odegrać solo, pośród olbrzymiej wesołości całej orkiestry.

* * *

Medal dla matematyków. Ze Sztokholmu nadchodzi wieść, że król Oskar ustanowił złoty medal, wartości tysiąc koron, ktory ma być co pięć lat przyznawany wybitnemu matematykowi, bez względu na narodowość.

* * *

Państwo europejskie bez armji. Jedno z państw europejskich, któremu militaryzm zbyt ciężył, postanowiło znieść całą swoją armję. Książę panujący Monaco z dniem 1 lipca 1904 r. ma wcielić armję do korpusu policyjnego, uznawszy widocznie, iż państewko jego potrzebuje bardziej policji, niż armji. „Armja“ Monaco obejmuje dwa korpusy gwardji honorowej, która składa się z 75 żołnierzy, kapitana i dwóch poruczników — i korpusu karabinierów, który ma też 75 żołnierzy, pozostających pod wodzą majora. Nadto należały do armji: straż ogniowa; złożona z 50 ludzi — i eskorta wojskowa księcia. Dotychczas obowiązywał przepis, postanawiający, by armja i oficerowie Monaco włączeni byli podczas wojny do armji francuskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Franciszka Salezego i Sabiniana męczennika; w piątek Martyny i Hiacynty panien męczenniczek.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 21, zachód przypada o godz. 4 minut 24, długość dnia godzin 9 minut 3.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Przeniesienia. Rada szkolna przeniosła: Mojżesza Eichenkatza nauczyciela 5 klasowej szkoły męskiej w Skałacie na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły w Nisku; Michała Dobrotwora nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Szyłach na równorzędną posadę do 2 klasowej szkoły w Ladzkiem szlacheckiem; Jana Ligęzę nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Zborowicach na równorzędną posadę do 2-klasowej szkoły w Jastkowicach; Jana Czabanowskiego nauczyciela 1-klasowej szkoły w Targowicy na równorzędną posadę do szkoły w Humieńcu.

Rada szkolna udzieliła gminie Kalembinie w okręgu strzyżowskim bezprocentowej pożyczki w kwocie 3000 k. na budowę szkoły.

Odznaczenie. Staroście w Opawie, p. dr. Ludwikowi Patrynowi, rodem ze Strzyżowa, szefowi departamentu dla spraw wyznaniowych przy rządzie krajowym śląskim, nadał Ojciec św. order św. Grzegorza, w uznaniu zasług i pracy jego względem Kościoła katolickiego położonej.

Z Bochni donoszą nam: Po dwóch walnych zgromadzeniach, po małych utarczkach wybrano w Towarzystwie „Sokół“ nowy wydział na rok 1903, do którego weszli: Leon Krobicki (prezes), Władysław Siemiński (wiceprezes), hr. Juljan Dębicki (skarbnik), Wincenty Dziubiński, Jan Górka, Józef Kozłowski, Walenty Mazurkiewicz, Henryk Osuchowski (sekretarz), ks. Józef Poręba, Aleksander Pliwiński, Antoni Talar, Alfred Weiss. Pod egidą nowego wydziału odbyło się dnia 21 b. m. uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu poległych w walce o niepodległość z r. 1863/4 celebrowane z asystą przez ks. Józefa Porębę, które zgromadziło tłumy publiczności wszystkich sfer, świat urzędniczy, mieszczaństwo, lud okoliczny i młodzież wszystkich szkół. Podczas nabożeństwa odśpiewano wiele pieśni patrjotycznych, a kwotę 47 kor. 5 hal. zebraną ze składki przesłano do „Przytuliska“ w Krakowie. Obecnie w pełnym toku są przygotowania do uroczystego wieczoru dnia 2 lutego, który i wzniosłym celem i doborowym programem ściągnie zapewne wiele publiczności.

Ochotnica. (Znowu żyd kupczy wizerunkami świętych chrześcijańskich) Żydzi uwzięli się, by z uczuć chrześcijańskich czynić narzędzie reklamy dla handlu. W Ochotnicy, jak nam donoszą, żyd tamtejszy Apel sprzedaje garnuszki i talerze z Matką Boską lub P. Jezusem. Jeden z naszych z czytelników dowiedział się, że przedmioty te nabywa Apel u niejakiego składnika Teichtela, żyda w Nowym Sączu. Jest to już więc spekulacja en gros. Należałoby ludność wiejską przestrzegać z ambon przed tego rodzaju wyzyskiem żydowskim.

Z Myślenic donoszą nam: Staraniem miejscowego „Sokoła“, obchodzono i u nas uroczyście 40 letnią rocznicę powstania z r. 1863, a mianowicie: dnia 21 b. m. odprawionem zostało w tut. kościele parafjalnym żałobne Nabożeństwo za poległych bohaterów i męczenników tej walki, na którem wzięła udział Rada miejska, przedstawiciele miejscowych władz, młodzież szkolna, drużyna sokola i Towarzystwo straży ogniowej myślenickiej ze sztandarami, straż dolnowiejska, oraz licznie zebrana publiczność. Katafalk udekorowano bardzo gustownie, a chór sokoli wtórował modłom kapłana.

Dalej, aby i publiczności pracującej dać możność wzięcia liczniejszego udziału w tym obchodzie, — dalszą część programu odroczono do najbliższej niedzieli. Więc dnia 25 b. m w sali miejskiej, — gdzie mieści się tymczasowo „Sokół“. — a którą publiczność miejscowa i z okolicy wypełniła po brzegi, wygłosił najprzód „słowo wstępne“ wiceprezes „Sokoła“ p. dr Klakurka, później chór sokoli odśpiewał „Marsza wojennego“ (Moniuszko Gall) i pobudkę: „Zbierajmy się“. P. Wojciechowska wygłosiła z przejęciem przepiękny wiersz „Żyje“, Gawalewicza, — prezes „Sokoła“ i uczestnik powstania z roku 1863 p. Edward Klebert opowiedział parę epizodów z tej bohaterskiej walki, a dalsze ustępy programu wypełnił jeszcze chór sokoli odśpiewaniem „Pieśni żołnierskiej“ (Romanowski Daniecki), „Marsza Żuawów“, (Wolski), „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże coś Polskę“ (Gall.)

Koroną całego wieczoru były jednak żywe obrazy pomysłu i układu pani drowej Schmidtowej, przedstawiające: „Pójdź w dolinę łez“, „Wrześnię“ (z deklamacją okolicznościową) i „Polska rozkowana z kajdan“. — Dzień ten mile zapisany każdemu w pamięci, zakończyła wieczornica w „Sokole“, urządzona ku czci miejscowych uczestników tego powstania, a mianowicie druhów E. Kleberta (prezesa) i E. Schünkego, oraz zamieszkałego tu piekarza Bałuka.

Uroczysty nastrój towarzyszył całemu obchodowi od początku do końca.

Nowy Sącz (kor. wł.). (Fundusze na budowę kaplicy szkolnej). Fundusze na budowę kaplicy szkolnej w Nowym Sączu wzrastają powoli, ale stale. Niestrudzony komitet budowy kaplicy, którego duszą jest prof. Małecki, nie pomija żadnej okoliczności, dającej nadzieję przysporzenia funduszów i przyspieszenia tym sposobem budowy kaplicy szkolnej, której potrzeba z każdym dniem coraz bardziej uczuć się daje

W ostatnim czasie zużytkował komitet praktykowany w Krakowie ze znakomitymi skutkami sposób zbierania składek za pomocą puszek domowych. Na puszce nalepiona jest kartka z wyraźną na niej prośbą o wrzucenie jednego halerza raz na tydzień, a 10.000 katolików miasta Nowego Sącza złoży rocznie 5.200 k. na kaplicę szkolną.

Z Zatora donoszą nam: Nasze miasteczko rozruszało się i ożyło; a więc mieliśmy tu „Jasełka“, urządzone przez komitet pod kierunkiem dyrektora p. Marczewskiego. Czysty dochód przeznaczony na zakupno odzieży dla biednej dziatwy szkolnej. Piękna to myśl, a jeszcze piękniej, że maluczcy pracowali dla maluczkich.

W dniu 7 b. m. dano na dochód straży ochotniczej przedstawienie amatorskie: — wystawiono dwie sztuczki: „Kancelarja otwarta“, „Flisacy“ i monolog „Stefan z Pokucia“. Kierownikom, amatorkom i amatorom, a w szczególności paniom B. G. Cz. i W., oraz panom P. M. F. należy się słuszna podzięka za trudy i pracę. Koncertową można nazwać grę pp. Pieroż., Flor. i Gry. — Po przedstawieniu bawiono się ochoczo do rana.

Przy zabawie nie zapomniano o pamiątce narodowej, Zasługa to komitetu z prezesem miejscowego kasyna p. Naimskim na czele. Uroczyście obchodzono tę pamiątkę w dniu 25 b. m. nabożeństwem, podczas którego podniosłe kazanie wygłosił ks. dr Krajewski. O godz. 5 po południu w sali magistratu przy wielkiem napływie okolicznego włościaństwa odbył się odczyt dra Grzybowskiego i daj Boże, aby końcowe słowa „...jednością silni, a do silnych świat należy“ znalazły odźwięk w sercach zebranych. Deklamacja, przedstawienie amatorskie i prześliczne żywe obrazy: „Przysięga“, „Bitwa z Litwanji“ oraz śpiewy narodowe przy towarzyszeniu salw moździerzowych na rynku dopełniły całości.

Stoimy na placówce przed zalewem niemieckim, za urządzenie więc tego obchodu należy się szczere uznanie Wp. Naimskiemu i komitetowi. J. F.

Kraków 29 stycznia.

Zapiski osobiste. JE. pan marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, bawił przez środę w Krakowie, wieczorem odjechał do Lwowa.

Komisja budżetowa Rady miejskiej odbędzie posiedzenie jutro w piątek wieczorem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 5 lutego o godzinie 5 po południu.

P. Wereszczyński radca Wydziału krajowego przybył do Krakowa, aby z gminą miasta zawrzeć ostateczny układ co do robót dodatkowych związanych z nowemi koszarami i budynkiem szpitalnym.

Rada miasta w tym względzie uchwaliła doprowadzić rury wodociągowe do niektórych budynków wojskowych, tudzież doprowadzić rury gazowe i urządzić drogi dojazdowe.

Jubileusz profesora. Otrzymujemy następujące pismo: „W gronie byłych uczniów profesora Czesława Pieniążka powstała myśl uczczenia trzydziestoletniej Jego działalności pedagogicznej. Upraszamy najuprzejmiej wszystkich, którzyby zechcieli poprzeć naszą inicjatywę o łaskawe zgłoszenia pod adresem: Teodor Riedl, adjunkt budownictwa. Magistrat krakowski, poczem listownie nastąpią bliższe wyjaśnienia. Wszystkie pisma prosimy o powtórzenie.

Lucjan Rydel, Tadeusz Błetnicki, Ernest Łuniński, Teodor Riedl.

Ostatnie kolendy śpiewane będą przez chór kościoła Marjackiego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej podczas ostatniej mszy św. o godzinie 12 w południe.

Wybory do Izby lekarskiej w Krakowie odbędą się w sobotę dnia 31 b. m.

Bal „Kółka rolników“. Wśród zabaw, mających się odbyć w karnawale r. b., największe zainteresowanie budzi bal „Kółka rolników“, mający odbyć się 14 lutego a piękna tradycja tych balów i różne niespodzianki zapewnią mu powodzenie. Zorganizowany jeszcze w listopadzie komitet tej zabawy składający się ze słuchaczy studjum rolniczego Uniw. Jagiel. dokłada wszelkich starań by pokładane nadzieje urzeczywistnić. Bal odbędzie się pod protektoratem J. M. rektora ks. dra Gromnickiego, celem jego jest zebranie funduszów w połowie na sanatorjum dla suchotników w Zakopanem, a w połowie na cele wycieczkowe „Kółka“.

Zabawa ta zainteresowała nietylko Kraków, lecz i wiele osób z Królestwa i Litwy, które na bal przybędą i w bilety wstępu już się zaopatrzyły. Osoby, które dotąd zaproszeń nie otrzymały, bądźto wskutek nieznajomości lub błędnego adresu, a pragnące je otrzymać i nabyć bilety wstępu, bądźto żądające jakichkolwiek wyjaśnień w kwestji balu, uprzejmie proszone są o zgłaszanie się w godzinach popołudniowych między 3 5-tą do hotelu Saskiego nr 21 (wejście od ulicy św. Jana), gdzie stale urzędować będzie począwszy od 1 go lutego r. b. jeden z członków komitetu.

„Jasełka“. W niedzielę i poniedziałek dnia 1 i 2 lutego urządza Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca“ w teatrze miejskim popołudniowe przedstawienia „Jasełek“ o godzinie 3. Ceny miejsc zniżone. Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień u A. F. Grigara linja A—B, a w dnie przedstawienia w kasie teatralnej.

Stowarzyszenie, urządzające „Jasełka“, nie szczędzi trudów, aby przedstawienia i w tym roku dobrze wypadły, podobnie jak w przeszłym.

Żywa szopka. Olbrzymiem powodzeniem ciesząca się żywa szopka w naszem „Sokole“, będzie ostatni raz przedstawioną w niedzielę, dnia 1 lutego b. r. po południu o godz. 3. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linja A — B).

Katolickie Stowarzyszenie stróżów w Krakowie donosi: Z powodu licznych balów w tym karnawale katolickie Stowarzyszenie stróżów nie urządza balu, a natomiast będą odegrane „Jasełka“ układu

ks. Łabaja, w 3 aktach, w domu robotniczem „Przyjaźń“, ulica św. Tomasza 37, na dochód ubogich członków Stowarzyszenia. Początek o godzinie 4 po południu.

Liczne grono lekarzy krakowskich postanowiło głosować solidarnie na prof. dra Pieniążka Przemysława na członka Izby zachodnio-galicyjskiej.

Wybory odbędą się dnia 31 stycznia t. j. w sobotę.

Z teatru. W niedzielę i w poniedziałek w miejsce zapowiedzianych komedji „Rewizora“ oraz „Mieszczan“ dane będą po cenach popularnych „Jasełka“, które w roku zeszłym cieszyły się takiem powodzeniem.

W przyszły czwartek odbędzie się przedstawienie z udziałem p. Modrzejewskiej na dochód kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego.

Usiłowane oszustwo. Do filji Banku austro-węgierskiego, zgłosił się wczoraj z wiejska ubrany mężczyzna, chcąc zmienić banknot 1000 kor. Pokazało się, że rzekomy banknot, to czeska reklama, taka sama, jaką zmienił w roku zeszłym p. Lisowski w Małym Rynku, który padł ofiarą oszustwa. Jegomościa z banknotem przyprowadzono na policję, gdzie podał, że się nazywa Jan Kowalski, 4-morgowy gospodarz z Małej Poręby, że banknot otrzymał za konie, które sprzedał przed dwoma laty, atoli pod telegrafem przyznał się, że się nazywa Jan Adamowicz z Wielkich Dróg. — Śledztwo w toku.

Śmiertelność w Krakowie w roku 1902. Ogółem zmarło 3.112 osób, dorosłych 1.770 a dzieci 1.342.

Między 60	a 70	rokiem zmarło osób	232
„ 70	„ 80	„ „ „	188
„ 80	„ 90	„ „ „	101
„ 90	„ 95	„ „ „	15
„ 95	„ 100	„ „ „	6

po nad 100 lat zmarły 3 osoby.

Fałszywą wiadomość podały niektóre pisma galicyjskie, o rzekomem samobójstwie Zygmunta Wyszyńskiego, młodego współpracownika firmy handlowej Juljusza Grossego. Ś. p. Zygmunt Wyszyński zmarł dnia 5 stycznia b. r. w SaforNalia Ujhely na Węgrzech, na gwałtowne zapalenie płuc. Za spokój duszy ś. p. Wyszyńskiego odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne jutro, w piątek, o godz. 9 rano w kościele św. Barbary.

NEKROLOGJA.

Michalina ze Skowrońskich Rozmusowa, nauczycielka i żona kierownika szkoły, zmarła dnia 22 stycznia; pogrzeb odbył się dnia 24 stycznia b. r. z udziałem sześciu księży, wielkiej liczby kolegów i koleżanek i przeszło tysiąca miejscowej ludności, pomimo wielkiego mrozu. Osierociła 3 dzieci.

Wieczornica na cześć weteranów 1863 r.

Po uroczystym wieczorze, który się odbył w niedzielę, wszyscy weterani i cała drużyna sokola, liczne nader grono pań i gości zakordonowych udali się do sali górnej, gdzie odbyła się wieczornica. Do pięciu ogromnych stołów zasiadło przeszło 240 osób. Przy skromnym posiłku rozpoczęła się ożywiona pogadanka. Tu znalazł się teren, gdzie pokolenie 1863 roku zetknęło się z młodszem pokoleniem rodaków.

Szereg przemówień rozpoczął prezes „Sokoła“ dr Wł. Turski, który w wymownych słowach scharakteryzował znaczenie roku 1863, jako wypadku dziejowego, będącego źródłem wszystkiego, co po upadku powstania stało się dobrego, co wpłynęło na odrodzenie się moralne i materjalne narodu, co po dziś dzień odradza i buduje gmach naszej lepszej przyszłości. Prawdziwa burza oklasków zerwała się, gdy mowca w żywych słowach protestował przeciw przedwczesnemu wydawaniu sądu na historję roku 1863, przeciw przedwczesnemu wyrokowi na tak niedawno rozegrane wypadki, gdy żyją jeszcze ci, dla których składamy dziś hołd czci za ofiarę krwi, gdy żyją jeszcze ci, który do bezowocności tej ofiary przykładali rąk.

Gorącemi słowy podzięki i wdzięczności dla tych, którzy przykładem poświęcenia świecić będą przyszłym pokoleniom, zakończył mowca piękne swoje przemówienie. Z szczerem wzruszeniem dziękował weteran p. Benedyktowicz „Sokołowi“ krakowskiemu za tak wzniosłe uczczenie rocznicy boju 1863 roku. Tak mowca ten jak i jego następcy, posiłwiali w pracy narodowej, z wyrzutami słusznej goryczy zwrócili uwagę na fakt, że w akcie pietyzmu dla minionych dni ofiar i poświęcenia zupełnie nie wzięło udziału mieszczaństwo krakowskie, że gdy w stolicy kraju nawet specjalna reprezentacja miasta i cechy urzędownie uczestniczyły w akcie jubileuszowym, w Krakowie właśnie brak tych sfer, budzi smutne refleksje, to też gdy poseł Danielak prosił zebranych starców, młodzież i licznie reprezentowany lud wiejski i inteligencję, by faktu tego zbyt do serca nie brała; gdy o pewnych sferach wyraził się, że ich i w r. 1863 nie było tam, gdzie ich obowiązek powoływał, zebrani żywem potakiwaniem przyznali słuszność mowcy, który zaważył wreszcie, że ci właśnie nie znajdą się kiedyś przy oltarzu szczęścia ogólnego, przy oltarzu wolnej Polski.

Dr Balicki w treściwem przemówieniu wykazał potrzebę pracy codziennej, na każdem polu, pracy wytrwałej i planowej całego ogółu dla idei, która stworzyła rok 1863.

Weteran p. M. Salwiński wzniósł zdrowie polskiego, w duchu narodowym działającego duchowieństwa w ręce uczestnika powstania przeora Paulinów krakowskich ks. Federowicza i kapelana „Sokoła“ O. Anioła.

O. Anioł dziękując, życzył weteranom, by dożyli szczęśliwej chwili zwycięstwa ducha wolności.

Szereg przemówień zakończył poseł bialski p. Łazarski, oddając cześć zacnym dziewicom i matkom Polkom, które oby zawsze wychowywały pokolenia dzielnych do pracy i poświęceń zdolnych synów.

Niezmordowa orkiestra „Sokola“, pod kierunkiem druha Urygi, przygrywała podczas wieczornicy, która zakończyła się około 1-szej godziny po północy, pozostawiając po sobie podniosłe i nader dodatnie wrażenie.

* * *

Oba przemówienia, wygłoszone podczas uroczystego obchodu, dały powód do wielu uwag i komentarzy, a streszczenie ich, podane przez dzienniki, spotęgowało tylko pierwotne niemiłe wrażenie.

Otóż p. Jerzy Żuławski w liście, wystosowanym do naszej redakcji, utrzymuje stanowczo, że jego wywody zostały tak przeinaczone i przekręcone, że chcąc zapobiedz wytworzeniu mylnej opinji, prosi nas o dosłowne powtórzenie jego mowy. Uczynimy to jutro tem chętniej, że i naszem zdaniem — wedle relacji, jakieśmy otrzymali — przemówienia pp. Rydla i Żuławskiego nie odpowiadały nastrojowi chwili. Dobrze więc będzie, aby ogół sam o nich mógł sąd sobie utworzyć.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 28 stycznia. Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej prezydent ministrów Koerber wniósł przedłożenie w sprawie ugody i taryfy cłowej.

Wnioski i interpelacje.

Zgłoszono następnie szereg wniosków i interpelacyj:

Głąbiński wniosek w sprawie zmiany ustawy o podatku domowo-czynszowym dla domów przebudowanych we Lwowie.

Schoenerer w interpelacji domaga się, aby rząd, gdyby nie było widoków załatwienia budżetu w Izbie posłów, przedłożył budżet w Izbie panów, aby przynajmniej jedna Izba mogła tę sprawę załatwić.

Fressl zgłasza jakiś wniosek nagły, ale go dostatecznie nie poparto.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o konwersji wspólnych długów 4.2 prc. w maksymalnej wysokości 3,620.000 koron na niższą stopę procentową ze względu na korzystne stosunki finansowe i prosi, aby z powodu ważności rychło sprawę załatwiono, t. j. upoważniono go do przedsięwzięcia konwersji.

Ustawa wojskowa.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do 1 czytania ustawy wojskowej.

Breiter zgłasza formalny wniosek o usunięcie przedłożenia z porządku dziennego aż do załatwienia budżetu.

Prez. Vetter oświadcza, że ponieważ już przystąpiono do rozpraw nad ustawą, formalna dyskusja nie jest dopuszczalną i udziela głosu pierwszemu mowcy „contra“ p. Zazworce, który przemawia po czesku.

Pos. Zazworka przemawia w dalszym ciągu po niemiecku i omawia przymierze z Niemcami, z którego Austrja, jak się pokazuje po konwencji brukselskiej i po taryfie cłowej niemieckiej, nie ma żadnych korzyści. Mowca przytacza narodowe żale przeciw zarządowi wojskowemu.

Spodziewa się, że po zmianie w ministerstwie wojny, przynajmniej istniejące ustawy będą szanowane. Urguje wypełnienie żądań swojego stronnictwa i użala się na rozporządzenie, na mocy którego przełożeni gmin trzy razy miesięcznie mają przedkładać wykazy obowiązanych do służby wojskowej. Oświadcza w końcu, że stronnictwo jego będzie przeciw powiększeniu kontyngentu rekruta w stanowczy sposób oponować.

Pos. Wagner oświadcza, że stronnictwo jego uznaje, że musi istnieć siła wojskowa, żąda jednak uznania słusznych żądań ludów. Mowca wylicza szereg życzeń mianowicie dotyczących ludności rolniczej. Żąda ograniczenia pojedynków i podniesienia wychowania religijnego w wojsku. Omawia dalej sprawę dostaw dla wojska. Jeżeli z komisji wyjdzie przedłożenie uwzględniające te życzenia, wtedy tylko stronnictwo jego będzie głosować za przedłożeniem. (Oklaski wśród centrum.)

Pos. Klofacz oświadcza, że stronnictwo jego jest jedynem, które gotuje poważną opozycję przeciw przedłożeniu wojskowemu i nie da się powodować żadnymi wyższymi wpływami, tak, jak klub młodoczeski. Teraźniejsza polityka rządu i korony podnosi wpływ stronnictw niemieckich. Ludność w Czechach czeka tylko na wezwanie, kiedy rząd odważy się Czechom narzucić bezprawia.

Dalsza dyskusja.

Po p. Klofaczu zabrał głos p. Kramarz, który zaznaczył, że stronnictwo młodoczeskie nie ma najmniejszego powodu do zmiany swego stanowiska, bo krzywda mu wyrządzona, nie jest usunięta. Jeżeli młodoczesi dopuszczają do pierwszego czytania przedłożenia, to czynią to nie ze względu na rząd, ale jedynie ze względu na monarchję i jej stanowisko na zewnątrz.

Następnie mowca odczytał dotyczącą uchwałę klubu, poczem kończy: Cały naród czeski pragnie aby monarchja była mocna i silna na zewnątrz.

Dr Koerber uznał za stosowne wobec wywodów p. Kramarza powtórnie określić stanowisko rządu. Zapewniał on salę o bezinteresowności i bezstronności rządu.

Posłowie Jarosch i Schuhmayer przytoczyli cały szereg żalów, jakie ma ludność przeciw administracji wojskowej, i zapewnili, że ich stronnictwa głosować będą przeciw ustawie.

Na zarzuty te odpowiedział w dłuższej mowie min. obr. krajowej.

Mowa ministra obrony krajowej.

Min. obr. kraj. hr. Welsersheimb oświadcza, że co do skarg na złe obchodzenie się z żołnierzami, w takich wypadkach nie oczekuje się na akcję polityczną, tylko natychmiast po stwierdzeniu takiego wypadku z całym naciskiem występuje się przeciw temu. Co się tyczy postępowania z żołnierzami ze stanowiska narodowego, uznaje minister nietylko potrzebę ochrony uczuć narodowych, ale znajduje za konieczne, aby je wszędzie pielęgnowano.

Co się tyczy dostaw dla wojska i przytoczonych licznych życzeń o ułatwienia przy ćwiczeniach wojskowych, minister da szczegółowe wyjaśnienia w komisji. W sprawie ułatwień dla tych, którzy na obczyźnie zarobkują, zastosuje się najłagodniejszą praktykę i odpowiednie rozporządzenie zostało też już wydane. Reforma procedury karnej wojskowej, która także żywo interesuje administrację wojskową, została już załatwioną w łonie ministerstw wojskowych i oba rządom doręczona.

Ustawa o taksach wojskowych jest przygotowaną. Ustawa o rejonach fortecznych znajduje się w stadjum obrad. W najbliższym czasie zostanie przedłożoną ustawa o podwodach.

Następnie zaprzeczył mowca wszelkim pogłoskom o przygotowaniach do mobilizacji, nazywając je zupełnie nieuzasadnionymi.

Co do sprawy dwuletniej służby wojskowej oświadczył minister, że jest to kwestja bardzo trudna, która nie da się tak nagle rozwiązać, zaprowadzenie dwuletniej służby wymaga zasadniczej zmiany obecnej ustawy wojskowej i częściowego utrzymania trzyletniej służby czynnej dla marynarki, podoficerów i kilku rodzajów broni.

Co do obecnego przedłożenia, znaczna część większego zapotrzebowania rekrutów dotyczy artylerji, głównie z powodu potrzeby utworzenia 14 bateryj haubicowych i powiększenia liczby żołnierzy w baterjach górskich, na co

już delegacje uchwaliły środki. Ponieważ dotychczasowy kontyngent rekruta armji wynosi 103 000, a obrony krajowej 10 000, więc przedłożenie wymaga więcej rekrutów o 21.700 dla armji i 4250 dla obrony krajowej.

Przedłożenie to nie odpowiada jeszcze naturalnemu przyrostowi ludności.

Co do powołania 6 tysięcy rezerwistów zapasowych, to minister oświadczył, iż ewentualnie od tego żądania może odstąpić.

Koniec dyskusji.

Pro przemawiał p. Hoffman, contra p. Schückert, poczem przedłożenie wojskowe odesłano do komisji.

Koniec posiedzenia o godz. wpół do 10 wieczór. Następne dziś rano o godz. 11.

Dzisiejsze posiedzenie. Sprawa cukrowa.

Wiedeń 29 stycznia. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się drugie czytanie wszystkich 3 ustaw dotyczących kwestji cukrowej. Prawdopodobnie posiedzenie przeciągnie się do późna w nocy, lub trwać będzie całą noc. Koło zbierze się w pełnym komplecie, aby być gotowym na ewentualne ataki ze strony czeskiej i niemieckiej.

Dzisiejszy półurzędowy „Fremdenblatt“ (który jest własnością potężnej rodziny cukrowniczej Schelbrów), występuje z ostrym artykułem przeciw żądaniom Galicji w sprawie kontyngentu. Jest to tem dziwniejsze, że układ wiadomy zawarty został pod protektoratem rządu.

Czesi wobec rządu. Rezygnacja dra Pacaka.

Wiedeń 29 stycznia. (Tel. wł.) Jak wiadomo z przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby dr Kramarz oświadczył, że młodoczesi nie będą zwalczać ustawy wojskowej i ze względu na koronę pozwolą na wszystkie 3 czytania tej ustawy. Nie wiadomo jednak czy nie zechcą zwalczać ugody węgierskiej. Gdyby Koerberowi udało się przeprowadzić w Izbie wszystkie najważniejsze ustawy stanowisko jego byłoby wprost niezachwiane.

O tem Czesi wiedzą i liczą się z tem. Możliwem jest wobec tego, że w klubie weźmie górę prąd radykalniejszy i że Czesi zmienią taktykę.

Z przypuszczeniami temi wiąże się rezygnacja dra Pacaka z stanowiska prezesa klubu młodoczeskiego. Pacak był za taktyką pokojową. Zdaje się, że obecnie usunie się on zupełnie z życia politycznego i złoży mandat.

Mobilizacja.

Wiedeń 29 stycznia. (Tel. wł.). M. obrony krajowej zaprzeczył na urz. posiedzeniu Izby pogłoskom o mobilizacji. Fakt ten tłomaczy się tem, że rząd w tych czasach przystępuje do konwersji długu państwowego, na której ma zyskać rocznie 16 miljonów guldenów. Niewygodnem dla rządu w przeddzień sfinansowania konwersji, mówić o uzbrojeniach.

Demonstracja przeciw ks. Luizie.

Mentona 29-go stycznia. (Tel. wł.) Gdy ks. Luiza wraz z Gironem przechadzała się po mieście, tłum urządził wrogą i groźną dla niej demonstrację. Księżna musiała schronić się do hotelu. Prawdopodobnie księżna Mentonę opuści.

Proces rozwodowy w Dreźnie.

Drezno 29 stycznia. Wczoraj zebrał się tu na pierwsze posiedzenie sąd, ustanowiony dla sprawy zatargu małżeńskiego następcy tronu saskiego i ks. Luizy. Król zrzekł się przysługującego mu prawa zatwierdzenia lub odrzucenia wyroku sądu.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 28 stycznia. Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów projekty ustaw tyczących się odnowienia ugody cłowo-handlowej z Węgrami.

Przedłożenia te obejmują:

1. Projekt ustawy o związku cłowym z Węgrami;

2. Ustawę o taryfie cłowej razem z ogólną taryfą cłową dla austro-węgierskiego okręgu cłowego;

3. Projekt ustawy w sprawie uniknięcia podwójnego opodatkowania przesiębiorstw, rozciągających swoją działalność na oba państwa monarchji;

następnie: siedm projektów ustaw (4—10) tyczących się spraw finansowych, mianowicie w sprawie wycofania not państwowych, wydawania not 10-koronowych i monet pięciokoronowych, obowiązkowego wprowadzenia waluty koronowej, odnowienia przywileju bankowego i w końcu tak zw. systemu przekazywania podatków spożywczych od piwa, wódki, cukru i nafty.

Uchwała parlamentu co do tych przedmiotów będzie miała charakter przyznania indemnizacji dawniejszym zarządzeniom. Co się tyczy owego systemu przekazywania podatków spożywczych (t. zw. Ueberweisungsverfahren), to obecnie utraci on przeważnie swą wartość, z uchwaleniem bowiem konwencji cukrowej i kontyngentowania cukru, obrót cukru pomiędzy obu państwami nie będzie już niemal wchodził w rachubę, a przy systemie przekazywania odgrywał właśnie obrót cukru największą rolę.

Ustawy te tworzą podstawę przyszłej handlowej, cłowej transportowej i monetarno-politycznej wspólności obu polów monarchji a regulują także niektóre inne sprawy wymagające jednolitego uporządkowania.

Związek cłowo-handlowy.

Związek cłowo-handlowy wstawiono tymczasem w dosłownym tekscie do projektu ustawy. W porównaniu z postanowieniami wydanemi na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dn. 21 września r. 1899, zawiera on pewne zmiany, tyczące się ustanowienia pauszalów zarządu cłowego (Austrja zyskuje na tem około 300.000 k.), o ile możności najrychlejszego wprowadzenia nowego postępowania cłowego, ochrony prawa austrjackiego dzieł sztuki, literatury i fotografji i innych. Dalej pozostaje w mocy na czas trwania ugody t. zw. dodatek tyrolski (co do opodatkowania zboża); następnie wprowadzono do układu nowe postanowienie, że na czas trwania ugody t. zw. obrót mlewa ma być zniesiony, zmieniony zostaje także podatek transportowy od przewozu towarów statkami na Dunaju, który dawał się dotychczas dotkliwie odczuwać przemysłowi austrjackiemu

Galicja w ugodzie.

Dla Galicji bardzo doniosłemi w zakresie związku cłowo-handlowego są postanowienia weterynaryjne. Postanowienia te mają na celu zupełnie powstrzymać zawlekanie chorób bydlęcych, specjalnie zaś pomoru świń z Węgier a przynajmniej zredukować je do najmniejszych rozmiarów, w ten sposób zaś najskuteczniej poprzeć eksport naszego bydła i nierogacizny, na rzeź przeznaczonych, z czem znowu związane są najściślej interesy wszystkich rolników w Monarchji, specjalnie zaś już hodowców w Galicji.

Nowe uregulowanie stosunków co do t. zw. obrotu bydłem nastąpiło w ten sposób, że do pozostających nadal w mocy bez zmiany rozporządzeń ministerjalnych z 1899 i 1900 r. dołączono dodatkowe postanowienia, które zajmują się a) obrotem (handlem) świń w szczególności i b) obrotem (handlem) zwierząt w ogólności.

Według postanowień końcowych oba rządy wejdą nadto w układy, aby obustronnie, jak najrychlej wprowadzić w życie przepisy weterynaryjno-policyjne, oparte na równej podstawie. Obrót nierogacizny uregulowano w ten sposób iż wydano przedewszystkiem nadzwyczajne przepisy weterynaryjno-policyjne, tudzież ograniczenia co do przywozu świń pożytkowych (na rozpłód przeznaczonych), które, jak poucza doświadczenie, najczęściej zawlekają choroby stadne i pomór. Mianowicie wywóz takich świń odbywać się będzie w przyszłości tylko koleją żelazną za osobnem każdym razem pozwoleniem władzy centralnej i dopiero po odbytej 35-dniowej obserwacji, która ma wykazać, że świnie te nie są zgoła podejrzane o zarazę. Układ zawiera szczegółowe postanowienia co do tego, że do obserwacji dopuszczone być mogą tylko świnie z okolic zupełnie zdrowych, dalej co do kontroli zdrowia świń w czasie obserwacji i po skończonej obserwacji, następnie co do kontroli przewozu świń na miejsce przeznaczenia i inne.

Austrjaccy delegaci weterynaryjni znajdujący się na Węgrzech, będą zawsze zawiadamiani o udzielonych pozwoleniach na obserwację i skutkiem tego będą mogli poddane obserwacji świnie w każdem stadjum kontrolować.

Przepisy dotychczasowe co do przewozu świń na zabicie przeznaczonych, pozostały nadal w mocy, dodano tylko jeszcze niektóre nowe postanowienia, wzmacniające pewność, że świnie te nie będą przenosiły zarazy.

Gdyby pomimo powyższych postanowień powtarzało się zawlekanie pomoru przez świnie rozpłodowe, udzielanie pozwolenia na wywóz takich świń mogłoby być ograniczone tylko do okolic notorycznie nie przedstawiających żadnego niebezpieczeństwa ze stanowiska sanitarnego, względnie w razie potrzeby zupełnie nawet zawieszone.

Nastąpi także zmiana w perjodycznych ogłoszeniach wykazów gmin, uznanych za zapowietrzone w drugiem państwie, mianowicie w miejsce tych ogłoszeń władza centralna drugiego państwa będzie bezpośrednio zawiadamiała władze polityczne I instancji i wszystkich weterynarzy i oglądaczy zwierząt.

Oba rządy zobowiązują się wykonywać postanowienia te w sposób jak najbardziej lojalny tak, aby z jednej strony zawlekanie chorób bydlęcych było powstrzymane, z drugiej zaś, aby nie czyniono żadnych nieuzasadnionych trudności obrotowi (handlowi) zwierzętami z drugiego państwa pochodzącemi.

Nowa taryfa cłowa.

Nowa taryfa cłowa stosownie do polityki cłowej innych państw, zwłaszcza tych, z którymi Austro-Węgry utrzymują najbardziej ożywione stosunki handlowe, jest tak ułożoną, aby mogła ochraniać produkcję austro-węgierską wszelkiego rodzaju i w każdym wypadku, zarazem jednak ma zawsze tyle elastyczności, że pozwala na zawarcie nowych traktatów handlowych przy zastosowaniu wzajemnej wymiany taryfowych koncesyj.

Klauzula lojalności.

Rozmaite wydarzenia ostatnich lat czyniły potrzebnem jasne postawienie sprawy co do tego, w jaki sposób wszystkie układy co do ugody mają być rozumiane, tłumaczone i wykonywane. Stało się to przy pomocy t. zw. „klauzuli lojalności“ (której osnowa znaną już jest z dawniejszych doniesień).

Klauzula ta wyraźnie odróżnia zobowiązania płynące dla obu państw zawartej ugody, a które to zobowiązania oba państwa gwarantują sobie wykonywać z wzajemną lojalnością, od praw każdego z obu państw, mianowicie od praw przez ugodę nietkniętych i wyraźnie w klauzuli zastrzeżonych.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Wiadomości fotograficznych** dwutygodnika ilustrowanego poświęconego sztuce fotograficznej i gałęziom z nią związek mającym wyszedł zeszyt 2 i zawiera następującą treść: Dr H. Mikolasch „Druk gumowy“, J. Włoszyński „Krajobrazy zimowe“, „Ostrość fotograficznych obrazów“, „Ochranianie wywoływaczy“, „Wzmacnianie uranem“, „Migawki szczelinowe“, „Pinakol“, „Nowy uczulacz na barwy“, „Kilka uwag na czasie“. Kronika. Bibljografja.

Adres redakcji i administracji: Lwów. Zygmuntowska l. 17.

* **Bibljografja.** „Na bagno Stanisława Witkiewicza odpowiedź radnych gminy Zakopane“. Zakopane. Nakładem radnych gminy 1903.

Edwor: „Poezje“. Kraków 1903. Nakładem autora. Czcionkami drukarni A. Koziańskiego.

* **„Szkolnictwa“** organu nauczycieli ludowych wyszedł Nr 3, który zawiera: Ojcowie szkolnictwa. — Mowa posła Jana Rottera. — Dziesięć lat na posterunku. — Pod adresem Rady szkolnej krajowej. — Nauczycielstwo na Węgrzech. — Łączmy się! — Odezwa. — Wiadomości potoczne.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28 go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15 Renta majowa 100 80, Węg. renta koronowa 99 80, Akcje austr. zakładu kredyt. 706 —, Akcje węg 756 50, Akcje Anglobanku 278·75. Akcje Uniobanku 557 — Akcje Länderbanku 414·25, Akcje kolei państ. 702 — Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 349 —, Akcje tytoniowe 343 —, Akcje Alpiny 403 — Losy tureckie 124·50, Ruble 252 75.

Cukier (spok.) 21·55, spirytus (ustalony) 39·40, nafta niezmieniona.

Berlin 28-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.